

IV. KRESY W OGNIU

Polska królów elekcyjnych



Bitwa pod Połonką

Koniec potopu szwedzkiego oznaczał w praktyce wznowienie wojny polsko-rosyjskiej. Wykrwawiona i zniszczona Rzeczpospolita wystawiła do walki resztki sił, klęska mogła zakończyć się dla niej katastrofą. Tym razem jednak fortuna miała się uśmiechnąć do Polaków i Litwinów.

CHOWAŃSKI NA LITWIE

Pod koniec lat 50. XVII w. Polacy i Litwini zdołali się uporać z większością swoich przeciwników, jednak do upragnionego pokoju było jeszcze daleko. Nieuregulowaną sprawą pozostawała przede wszystkim kwestia Kozaczyzny, która w wyniku powstania Chmielnickiego uzyskała autonomię, a następnie czasowo oddała się pod panowanie carskie. Car Aleksy Romanow doskonale zdawał sobie sprawę ze słabości Rzeczypospolitej i za wszelką cenę starał się wykorzystać dogodną sytuację. W dużym niebezpieczeństwie znalazła się nie tylko niepokorna Ukraina, ale także terytorium litewskie. Obydwie strony prowadziły wprawdzie w tym czasie pertraktacje, jednak równocześnie toczyły się już krwawe działania wojenne. Tego rodzaju dziwna polityka była w Rosji usprawiedliwiana słowami: *traktaty traktatami, a wojna wojnoju nechaj budet*. W Rzeczypospolitej istniało zresztą podobne podejście do tej sytuacji. Wznowienie wojny początkowo było nadzwyczaj niepomyślne dla Rzeczypospolitej. Jeszcze pod koniec 1659 r. na Litwę wkroczyła armia rosyjska pod wodzą Iwana Chowańskiego. Wkrótce potem Rosjanie odnieśli pierwsze zwycięstwo. W bitwie nad jeziorem Miadzioł rozniesiona została armia litewska. Oddziały moskiewskie, nie napotykając większego oporu, wtargnęły głęboko na ziemię Wielkiego Księstwa Litewskiego i dotarły aż do terytoriów koronnych. Tam, w Boże Narodzenie 1659 r., I. Chowański zdobył miasteczko Zabłudów, a wszystkich jego mieszkańców modlących się w kościele kazał wymordować. Szczęście nie opuszczało Rosjan. Kiedy wracając na terytorium

księstwa, ominęli dobrze ufortyfikowany Brześć Litewski, załoga tamtejszej twierdzy wyprawiła z radości mocno zakrapiany bal. Wieść o osłabionej czujności garnizonu dotarła do I. Chowańskiego, który błyskawicznie zawrócił, wziął fortalicję przez zaskoczenie i urządził kolejne krwawe widowisko. Następnie łupem Rosjan padł Nowogródek. Wydawało się, że nie jest w stanie powstrzymać niszczycielskiego pochodu. I. Chowańskiemu oparły się dopiero dobrze umocnione Lachowicze, które miały utrzymać Rosjan pod swymi murami aż do lata 1660 r. Do tego czasu oddziały rosyjskie panoszyły się po całej Litwie, biorąc ogromne łupy i żądając od jej mieszkańców (oczywiście tylko tych szlachetnie urodzonych) przysięgi na wierność carowi. Aby zdobyć Lachowicze, Rosjanie imali się wielu sposobów. Nie cofali się nawet przed... czarami. Pewien domorosły mag, utrzymujący się na co dzień z prowadzenia młyna, zaproponował I. Chowańskiemu swoje usługi i rzucił na Lachowicze urok, m.in. ponoć trzykrotnie opasał całą fortyfikację surową nicią. Jednak tego typu sztuczki nie zdały się na nic.

RZECZPOSPOLITA KONTRATAKUJE

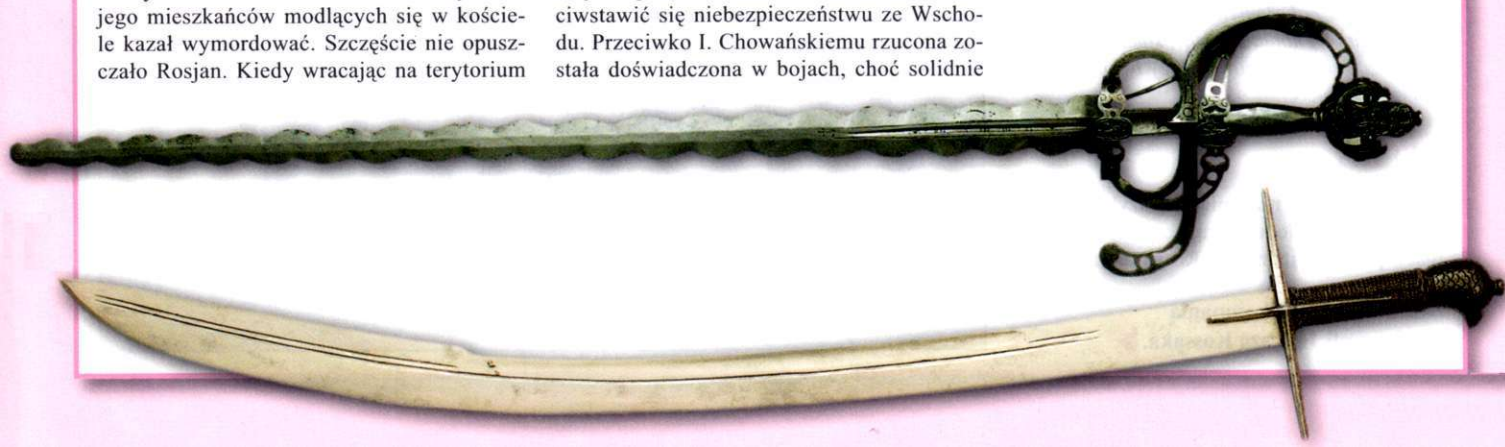
Tymczasem w maju 1660 r. Rzeczypospolitej udało się podpisać ostateczny pokój ze Szwedami. Dopiero teraz wycieńczony kraj mógł zebrać siły, by skutecznie przeciwstawić się niebezpieczeństwu ze Wschodu. Przeciwno I. Chowańskiemu rzucona została doświadczona w bojach, choć solidnie



▲ Wojewoda ruski
Stefan Czarniecki (1599–1665).

przetrzebiona dywizja wojewody ruskiego Stefana Czarnieckiego, złożona m.in. z osławionych uczestników wyprawy duńskiej, a także armia litewska pod wodzą hetmana wielkiego litewskiego Pawła Sapięhy. Zebrane naprędce siły nie były imponujące pod względem liczebności. W ich skład weszło łącznie 13 tys. żołnierzy i zaledwie siedem armat. Wojska Rzeczypospolitej połączyły się w Słonimiu w czerwcu 1660 r. i natychmiast wyruszyły na odsiecz Lachowiczom. I. Chowański nie czekał biernie: pod zamkiem zostawił niewielki oddział blokujący, a sam z większością wojsk (24 tys. żołnierzy i 70 armat) ruszył Polakom i Litwinom na spotkanie, a *szedł właśnie tak jako wilk na stado owiec, bo już tak się był zaprawił na Litwie, że już zawsze na nich szedł jak po pewnej wiktoryjce*.

Broń sieczna z czasów walk z Rosją
w drugiej połowie XVII w. ▼





◀ **Hetman wielki litewski
i wojewoda wileński
Paweł Jan Sapieha (1609–1665).**

niejsi i bardziej pewni zwycięstwa, wyprowadzili pierwsze uderzenie. Atak kilku tysięcy moskiewskiej piechoty został poprowadzony przez groblę bronioną przez oddziały koronne. Polscy dragoni otworzyli do nacierających silny ogień, który osadził ich w miejscu, husaria zaś zepchnęła Rosjan za Połonkę. I. Chowański spróbował teraz ataku na lewe skrzydło hetmana P. Sapiehy, jednak i tam nie odniósł sukcesu. Teraz inicjatywa przeszła w ręce wojsk Rzeczypospolitej. Na drugą stronę Połonki przedostali się za husarią dragoni S. Czarnieckiego, a na lewym skrzydle wpływ zaczęły się przeprowadzać oddziały P. Sapiehy. Tymczasem silny odwód pod wodzą płk. G. Wojniłowicza obszedł pozycje rosyjskie z prawej flanki, a następnie uderzył na wroga rezerwy i odsłonięte lewe skrzydło. Wykorzystując zamieszanie, które powstało w szeregach nieprzyjaciół, S. Czarniecki i P. Sapieha uderzyli na Rosjan wszystkimi siłami, w krótkim czasie doprowadzając do załamania ich szyków. Jazda rosyjska wraz z I. Chowańskim rzuciła się do ucieczki, pozostawiona zaś własnemu losowi piechota zabiła się ciasno na porośniętym lasem wzgórzu. *Otoczono ich tedy dokoła armatą i piechotą [...]. Dawano do nich ognia z dział, że na wylot kule prze-*

chodziły i na tę, i na tę stronę, a potem jak ich to zdeblitowano z armaty, dopiero ze wszystkich stron uderzono na nich, w pień wycięto. Trudno też krwie ludzkiej w kupie widzieć, jako tam było, bo lud [żołnierze rosyjscy] gęsto bardzo stał i tak zginął, że trup na trupie padł, a do tego owa brzezina na pagórku była, to tak krew lała się stamtąd strumieniem, właśnie jak owo po walnym deszczu woda. W tym samym czasie trwał bezlitosny pościg za uciekającą rosyjską jazdą. Najbardziej zapamiętany spośród ścigających był niejaki Samuel Kmicic, który zapędził się za nieprzyjacielem aż na 60 km. Pościg był nadzwyczaj udany i doprowadził do rozbicia moskiewskiej jazdy. Z liczącego 7–8 tys. ludzi oddziału ucalało zaledwie kilkaset osób, a sam I. Chowański, choć przeżył, był dwa razy przez łeb cięty. Straty rosyjskie były – jak zwykle w takich sytuacjach – olbrzymie i wyniosły łącznie kilkanaście tysięcy ofiar. Oprócz tego w ręce Polaków i Litwinów dostała się bezcenna zdobycz w postaci wszystkich nieprzyjacielskich armat. W ciągu jednego dnia armia terroryzująca całe Wielkie Księstwo Litewskie przestała istnieć. Kampania roku 1660 r. trwała aż do października, kiedy to stoczona została nierozstrzygnięta bitwa nad rzeką Basią. Do tego czasu wojska Rzeczypospolitej zdjęły blokadę z Lachowicz i wyzwoliły wiele miejscowości, m.in. Szklów, Orszę i Kopyś. Wojna na Litwie nie była jednak zakończona. Wprawdzie armie moskiewskie zostały zepchnięte za Berezynę, jednak liczne załogi rosyjskie trzymały się jeszcze w Wilnie i niektórych innych litewskich miastach i zamkach.

PIERWSZE STARCIE

Pierwszy kontakt obu armii miał miejsce rannem 28 czerwca 1660 r., kiedy oddział polskiej jazdy dowodzony przez Aleksandra Połubińskiego przekroczył rzekę Połonkę nieopodal miasta o tej samej nazwie i napotkał rosyjską straż przednią. Doszło do potyczki, w której Polacy rozbili nieprzyjaciela, jednak w obliczu nadchodzących wojsk I. Chowańskiego szybko wycofali się za rzekę. Tymczasem z zachodu nadchodziły pośpiesznie główne siły polsko-litewskie. Zaalarmowane przez A. Połubińskiego, zawczasu ustawiły się w szyku. Na prawym skrzydle armii, naprzeciw grobli, stanęły doświadczone chorągwie koronne S. Czarnieckiego, w tym dragoni i husaria. Skrzydło lewe stanowiły oddziały jazdy litewskiej dowodzone osobiście przez P. Sapiechę. W centrum formacji ustawiona została piechota i armaty, a z tyłu, w dolinie, złożony z doborowej jazdy odwód. W przeciwieństwie do Rosjan Polacy poważnie liczyli się z możliwością klęski. *Ruszyło się wojsko – wspomina J.Ch. Pasek – żebyśmy Pana Boga wzięwszy na pomoc, wcześniej zaczęli tę igraszkę. Idąc tedy, każdy swoje odprawował nabożeństwo: śpiewanie, godziniki, kapelani na koniach jadąc, słuchali spowiedzi. Każdy się dysponował, żeby był jak najgotowszy na śmierć.*

BITWA

Obydwie armie, rozwinięte w szykach bojowych i przedzielone rzeką, znalazły się w sytuacji patowej, jednak to Rosjanie, jako liczą-



**Samuel Kmicic z kompanią
na akwareli Juliusza Kossaka. ▶**

Wyprawa zadnieprzańska Jana II Kazimierza

A tak poprowadzony przeciwko Rosji w 1663 r. miał doprowadzić do ostatecznego jej rozgromienia i zakończenia bolesnych wojen. Zwycięstwo okazało się jednak niemożliwe – na przeszkodzie stanęło wyniszczenie gospodarcze kraju, a przede wszystkim podziały polityczne.

KLĘSKI NA WSCHODZIE

Wojna polsko-rosyjska ciągnęła się już od 1654 r. i od początku była dla Rzeczypospolitej niepomyślna. Car rosyjski Aleksy zdawał sobie sprawę z osłabienia państwa polsko-litewskiego i parł do wojny za wszelką cenę, wysuwając za pośrednictwem posłów wygórowane żądania wobec polskiej strony. Rosjanie wiedzieli, że armie polsko-litewskie, wycieńczone powstaniem Chmielnickiego (1648–1654), nie będą w stanie sprostać nowemu zagrożeniu. Latem 1654 r. na ziemię Wielkiego Księstwa Litewskiego i Ukrainy wkroczyły zatem ze wschodu trzy armie, liczące łącznie ok. 200 tys. żołnierzy. W ciągu zaledwie kilku miesięcy w ich ręce wpadła większość granicznych twierdz i tereny litewskie aż po rzekę Dźwinę. Nieliczne sukcesy Litwinów dowodzonych przez hetmana wielkiego litewskiego Janusza Radziwiłła (m.in. bitwa pod Szklowem), odsiecz armii koronnej i sprzymierzonych Tatarów nie mogły znacząco wpłynąć na zmianę trudnej sytuacji. Niezgoda pomiędzy dowódcami litewskimi sparaliżowała siły Rze-

czypospolitej. Carskie oddziały nie dość, że utrzymały swoje zdobycze, to jeszcze na wiosnę kolejnego roku zaczęły wdzierać się coraz bardziej w głąb Wielkiego Księstwa. Na zajętych terenach rozpoczęło się plądrowanie dóbr i wywózka ludności w głąb państwa rosyjskiego.

W CZASACH POTOPU

7 sierpnia 1655 r. dysponujący niewielką armią hetman J. Radziwiłł został pokonany w okolicach Wilna i musiał wycofać się na zachód. Stolica Litwy wpadła w ręce najeźdźców zaledwie jeden dzień później i przez dziesięciolecie nie mogła podnieść się z zadanych jej wtedy zniszczeń. Sytuację pogorszył jeszcze potop szwedzki, który doprowadził do całkowitego załamania się strony polsko-litewskiej. Do końca 1655 r. na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, pod naporem wojsk rosyjskich i kozackich, poddawały się kolejne punkty obrony. Pod koniec sierpnia 1655 r. łupem najeźdźców



▲ Król Jan II Kazimierz
na rycinie z epoki.

padły Grodno i Kowno, w październiku zaś nawet tak znamienite miasta polskie jak Lublin czy Kazimierz. Wojna z Moskwą ustała dopiero zimą na przełomie lat 1655–1656. Zaskoczeni sukcesami Szwedów Rosjanie musieli zastanowić się nad dalszymi posunięciami. Wkrótce, na szczęście dla Rzeczypospolitej, dwaj jej najwięksi wrogowie sami rzucili się sobie do gardeł.

WZNOWIENIE WALK

Polska i Litwa potrzebowały kolejnych dwóch lat na choćby częściowe otrząśnięcie się z marazmu, odwrócenie pasma klęsk i podjęcie próby odzyskania utraconych terenów na Wschodzie. 16 września 1658 r. doszło do zawarcia w Hadziaczu porozumienia z kozacką. Na jej mocy Ruś, czyli Ukraina, miała stać się trzecim równouprawnionym narodem Rzeczypospolitej. Porozumienie nie uszło uwagi carskiej: wkrótce Szwecja i Rosja podpisały pokój, a armie moskiewskie ponownie runęły na Litwę i Ukrainę. Siły Rzeczypospolitej były jednak tym razem znacznie lepiej przygotowane. Jej wojska były liczne (sama Korona wystawiła 54 tys. żołnierzy) i już wówczas zahartowane w niejednej batalii. Triumfy święciło też nowe pokolenie zdolnych dowódców, m.in. wojewoda ruski Stefan Czarniecki i marszałek wielki koronny Jerzy



◀ Epizod wojenny z drugiej połowy XVII w. według Z. Sypniewskiego.

! WAŻNE I CIEKAWE

Przysięga

[...] Niech będę ukarany jako Kain jeszcze i na ziemi, niech otworzy się ziemia i pożre mię, jako Datana i Abirona, i niech zaznam trądu [...] – takie kary miały grozić w razie złamania przysięgi na wierność carowi. Do takiej przysięgi Moskale zmuszali na zajętych przez siebie terenach polską i litewską szlachtę.

Sebastian Lubomirski. Wojna została wznowiona pod koniec 1658 r. i początkowo szła po myśli Rosjan. Ponownie upadły największe miasta litewskie, jednak prawdziwe rozstrzygnięcia miały nastąpić dopiero w trakcie kolejnych lat. W lipcu 1659 r. pod Konotopem oddziały złożone z lojalnych Kozaków, Polaków i Tatarów rozgromiły armię rosyjską, a sami Tatarzy dokonali wyniszczającego najazdu na tereny moskiewskie. Pod koniec roku sukces odnieśli z kolei Rosjanie. Ich armia pod wodzą Iwana Chowańskiego pokonała Litwinów na jeziorze Miadzioł, przekroczyła Bug i dokonała rzezi kilku polskich miejscowości.

RZECZPOSPOLITA KONTRATAKUJE

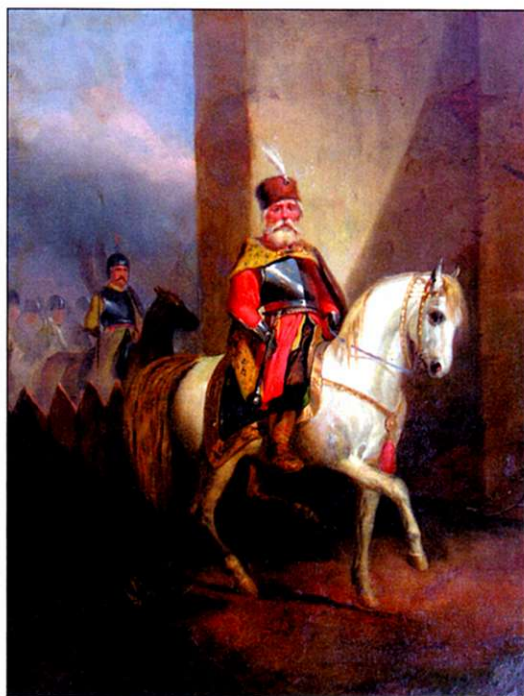
Wreszcie, w 1660 r., Rzeczpospolita podpisała pokój ze Szwecją i mogła rzucić przeciw Rosji wszystkie siły. Wojska Rzeczypospolitej zostały podzielone na trzy części. Największa armia pod wodzą hetmana Stanisława Rewery Potockiego wyruszyła na Ukrainę, a 10 tys. ludzi pod dowództwem Stefana Czarnieckiego i Pawła Sapiehy miało zwalczać oddziały I. Chowańskiego. Ostatnia dywizja pod wodzą marszałka wielkiego Koronnego Jerzego Sebastiana Lubomirskiego pozostała na terenie Korony w charakterze odwodu. W 1660 r. wichry wojny z całą pewnością sprzyjały Polakom. 28 czerwca S. Czarniecki w błyskotliwy sposób rozgromił I. Chowańskiego pod Połonką i wyzwolił Mińsk. Po raz pierwszy od początku tej wojny Rzeczpospolita osiągnęła przewagę na terenie Wielkiego Księstwa. I nie był

Stefan Czarniecki
– jeden z najznakomitszych, ale i najbardziej kontrowersyjnych polskich wodzów XVII w. ▶

to koniec sukcesów. 13 lipca wyzwolone zostało Wilno, a w kolejnych tygodniach odzyskiwano kolejne miasta, nie licząc wielu zamków. Tymczasem ranny I. Chowański z niedobitkami jazdy wycofał się do Połocka, gdzie powoli starał się odbudowywać swoje siły. Pomimo podejmowanych prób dowódca rosyjski nie był już jednak zdolny do wpłynięcia na losy wojny. Do konfrontacji doszło też na Ukrainie. W drugiej połowie września 1660 r. główne siły koronne wsparte przez odwodową armię J.S. Lubomirskiego zniszczyły armię I. Szeremietiewa pod Cudnowem, zadając przy okazji ciężkie straty Kozakom i dokonując kolejnego przełomu. Polacy i Litwini triumfowali, brak pieniędzy i niezgoda miały im jednak wkrótce odebrać owoce zwycięstwa.

WYPRAWA ZADNIEPRZAŃSKA

Imponujące zwycięstwa nad Rosją na długi czas osłabiły jej możliwości militarne, obywatele Rzeczypospolitej nie potrafili jednak pójść za ciosem. Lata 1661–1662 przeszły pod znakiem odbywania parad wojskowych i coraz ostrzejszych sporów politycznych. Kolejną wyprawę przeciwko Moskwie zdołano zorganizować dopiero późnym latem 1663 r. Na Rosję wyruszyła wówczas co najmniej 24-tysięczna armia koronna wsparta przez drugie tyle Kozaków oraz 30–40 tys. Tatarów. 15 lutego 1664 r. do sił głównych dołączyło też ok. 20 tys. Litwinów pod wodzą hetmana polnego litewskiego Michała Kazimierza Paca. Cel przedsięwzięcia był niezwykle ambitny. Zdobycie Moskwy i detronizacja cara Aleksego miały doprowadzić do trwałych zmian na mapie wschodniej Europy. Na czele wyprawy stanął sam król Jan II Kazimierz, a oddziałem zabezpieczającym południową flankę dowodził przysły zwycięzca spod Wiednia Jan Sobieski. Sprzymierzone oddziały stanowiły wielką potęgę tylko pozornie, od wewnątrz bowiem cały czas trawiły je spory. Dowódcy nie cieszyli się wielkim autorytetem u podwładnych. Żołnierze niezbyt chętnie spoglądali nawet na S. Czarnieckiego, chętniej widząc na jego miejscu znac-



nie popularniejszego J. Lubomirskiego. Na dodatek sam monarcha nie należał do najbardziej fortunnych wodzów. Z czasem nawet w szeregach wojsk wybuchały bunt, a prawdziwą plagą stały się dezercje.

Kampania toczona była jesienią i zimą, podczas gdy armia nie była przygotowana na ciężkie warunki pogodowe. Żeby zaopatrzyć ją w ciepłe ubrania, trzeba było oblegać mało znaczące fortece. Spowalniało to pochód, tym bardziej że niedostateczna była też ilość artylerii. Wyprawa mozołnie parła na północny wschód, na próżno szukano jednak armii moskiewskich. Po raz pierwszy w historii Rosjanie zastosowali niezwykle groźną na tym terenie i o tej porze strategię – wpuszczali przeciwnika w głąb własnego terytorium, pozwalając, aby znużyły go wielkie odległości, oblężenia i fatalna pogoda. W nocy z 29 lutego na 1 marca doszło do jedyne go spotkania z większymi siłami rosyjskimi. Ich dowódca książę Grzegorz Romodanowski nie chciał jednak ryzykować bitwy. Rosjanie okopali się i przygotowali do obrony obozu. Atak wojsk polskich nigdy nie nastąpił. W obliczu niesprzyjających okoliczności i nowych buntów na Ukrainie, które zagroziły wojsku kompletnym odcięciem od zaplecza, król musiał ruszyć w drogę powrotną. Choć nie został pokonany w żadnej bitwie, to poza zdobyciem kilku niedużych fortec nie odniósł żadnych sukcesów. Jan II Kazimierz już nigdy nie był w stanie zorganizować tak silnej wyprawy wojennej. W 1665 r. rozpoczął się rokosz Jerzego Lubomirskiego. W czasie walk, zwłaszcza w niesławnej bitwie pod Mątłami, stare wojsko Rzeczypospolitej mordowało się nawzajem w bratobójczych starciach.



▶ Przykłady broni białej i palnej z połowy XVII w.